

Potoczność i metafizyka

O fenomenie poezji Józefa Barana

O twórczości poetyckiej Józefa Barana wypowiedziało się na przestrzeni półwiecza wielu znawców literatury, miłośników poezji a nawet abiturientów liceów, którzy interpretowali wiersze krakowskiego poety na egzaminach maturalnych. Głównym tematem rozważań interpretatorów była przede wszystkim problematyka utworów poetyckich Józefa Barana, ewolucja jego drogi twórczej, inspiracje literackie oraz próby osadzenia poety w nurtach literatury współczesnej. Warto przypomnieć, iż okazją do *résumé* dorobku literackiego Józefa Barana było 50-lecie twórczości poety obchodzone równocześnie z 70. rocznicą urodzin autora. Uroczystości odbyła się w 2018 roku w murach Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Na tę okoliczność pod red. Piotra Borka, Marka Karwali i Romana Mazurkiewicza ukazała się obszerna monografia *Literackie kosmografie Józefa Barana* (2018), w której zostały zebrane artykuły, eksplikacje, refleksje, wspomnienia historyków literatury, krytyków, poetów i przyjaciół Józefa Barana. W wymienionym zestawie krytycznoliterackich opracowań żaden z autorów nie poświęcił zbyt dużo miejsca językowi wypowiedzi poetyckiej, który u Józefa Barana jest indywidualny, jemu tylko właściwy. Sam poeta, przywiązujący dużą wagę do warsztatu poetyckiego, wielokrotnie wypowiada się na temat konstrukcji wiersza jak również interesującą definiuje samą poezję. Znajdujemy te pełne polotu i trafne odautor-skie formuły m.in. na kartach jego zapiśnika *Stan miłosny... przerywany* (2019). Warto je przytoczyć:

Poeta nie zaczyna się wtedy, kiedy napisze wiersz czy tomik. Tylko wtedy, gdy ułoży ze słów całe gospodarstwo czy księstwo wyobraźni, gdzie architektura jest doskonale zakomponowana, są ogrody, sąsiedzi... (s. 352)

Wiersz dzieje się jakby w powietrzu, nie musi mieć trwałego zakotwiczenia w rzeczywistości, choć wynika z rzeczywistości, nie musi stać nogami na ziemi, na fundamentach, nie chodzi na piechotę, a raczej frunie, przeskakuje, albo raczej przefruwa z odległego skojarzenia w odległe skojarzenie – jak iskra, jak małpka kapucynka, jak ptak. (s. 318)

Nie jest ważne, prostota, długość, krótkość wiersza, tylko z jakiego materiału słownego jest to uszyte, i jak skrojone, czy tandetnie i chaotycznie, czy gustownie, odkrywczo, oryginalnie. Mówi się przecież „szlachetna prostota” i „prostactwa prostota”. Poezja nie jest tylko sprawą mózgu (rozumianego potocznie), ale też na pewno, może przede wszystkim sprawą serca i jaj i wrażliwości i wyobraźni. (s. 323)

Wiersz ma startować jak samolot, najpierw toczy się po ziemi, trzymając się pasa, potem wzbija się w górę i leci w przestworza, w wysoki styl. (s. 349)

Już sam język przytoczonych wypowiedzi jest oryginalnie zmetaforyzowany, obrazowy, przystępny i zabarwiony poczuciem humoru, co świadczy o osobliwym podejściu poety do uprawiania dobrej i wartościowej literatury. Autor ponad trzydziestu tomów wierszy zalecane „recepty” warsztatowe stosuje w swojej twórczości. Buduje wiersze z codzienności, dbając o ich autentyczność i szczerość. Ale. Ale ta codzienność zawsze sięga poza „gospodarstwo”, poza horyzont i orbitę ziemską. Krakowski poeta posiada niezwykłą umiejętność łączenia zwykłego z nadzwyczajnym, namacalnego z duchowym, zmysłowego z niewidocznym, potocznego z metafizycznym. To powoduje, iż czytelnik łatwo nawiązuje dialog z twórcą. Utożsamia się z jego odbiorem rzeczywistości. Rozterkami. Radościami. Z oswojonym przez poetę światem. Wszechświatem. I nurtującymi go przeżyciami, związanymi z przemijaniem, nicością i nikłością życia wobec Kosmosu i Wieczności.

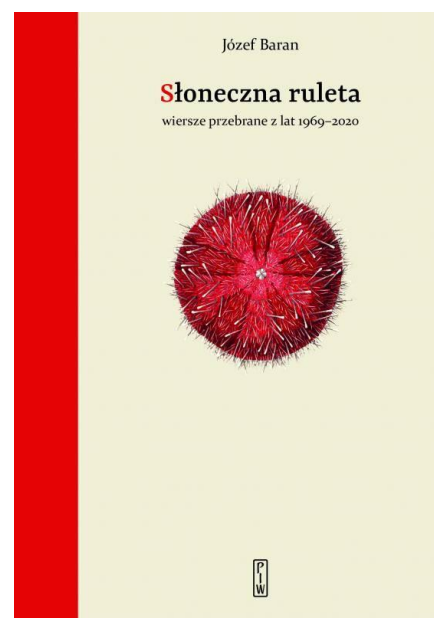
W interesującej rozmowie z Jakubem Ciećkiewiczem, opublikowanym w dzienniku *Stan miłosny... przerywany* (s. 356) powie, iż dla niego impulsem do rozpoczęcia wiersza jest z reguły intuicyjny błysk, a potem to już tylko pozostaje rzeźbienie słów, które może trwać nawet latami. Kilka takich wierszy pisanych na raty znajdziemy w zbiorze *Słoneczna ruleta* (2021), np.: *Wywiad mgiełno-mgiełny z prababką Nastką* opatrzony datami 1968/2003 (s. 325), *Wieczorny przejazd przez Olszyny* 1992/2012 (s. 381) czy *Władcy przelotu wieku* 1996/2020 (s. 419). Potrzeba „dorzeźbienia” wiersza po latach, świadczy o jego ważkości jak również aktualności tematu. Zakodowany w pamięci poety wspomniany wyżej „błysk” pod wpływem podobnego impulsu, staje się żywy i otwarty na domknięcie pierwotnego zamysłu. Warto jeszcze przytoczyć niektóre z przemyśleń na temat mowy wiązanej, którymi Józef Baran podzielił się ze swoim rozmówcą:

Bywa, że wiersz – mówi poeta – pisze się 5 minut, ale na te 5 minut składa się całe doświadczenie życia. (...) Wiersz powinien otwierać okienka na kilka co najmniej sensów. (...) Największą siłą wiersza jest siła przeżycia, bo kiedy poeta tylko wymyśla, „układa”, to za mało. Poeta żyje na zewnątrz i do wewnątrz. Powinien zachować pewną tajemniczość, wtedy inna jest też waga jego słowa. W liryce chodzi o celność; zbędne przymiotniki, epitetów odbierają zdaniom energię. Poezja jest najpierw odczuciem zmysłowym, mniej umysłowym. Jest sztuką uwodzenia. Poezja – spuentuje intrygująco Józef Baran – to taki stan... zakochania. Odnosząc się do własnej twórczości, zdradza: *Paliwem mojej poezji jest wzruszenie, przeżycie a potem przemyślenie i wyrażenie słowami.* (s. 221)

Józef Baran jest jednym z nielicznych poetów, którzy często wypowiadają się na temat warsztatu poetyckiego i samej istoty poezji, może mniej jako gatunku literackiego, ale jej

możliwości odkrywania i wypowiedzenia siebie przed światem, na przekór obojętności, braku wrażliwości, który cechuje dość często współczesnego człowieka. Poezja bowiem jest zaproszeniem do dialogu z każdym, kto dostrzeże urodę życia, ziemi i przelotne na niej... istnienie. Stąd autor *Słonecznej rulety* ośmieli się powiedzieć: *Wielkie katedry powieściowe mogą runąć, a małe wiersze – waży, te ocaleją.* (s. 221)

Warto bliżej przyjrzeć się wierszom ze zbioru *Słoneczna ruleta*, w którym znajdują się utwory przebrane z lat 1969-2020. Jedno, co nasuwa się po przeczytaniu blisko 400. wierszy, to spójność i wierność własnej poetyce. Do rzadkości należy, śledząc przekrojowo twórczość innych poetów, by autor pozostawał wierny swojemu artystycznemu stylowi wypowiedzi od debiutu po ostatni utwór. U Józefa Barana nie zauważa się różnic, zarówno w samej konstrukcji wiersza jak i stosowanych środkach stylistycznych, poczynając od debiutanckiego tomu *Nasze najszczęśliwsze rozmowy* (1974) do wydanego w 2020 roku zbioru *W wieku odlotowym*.



Wiersze posiadają wyrównany i wysoki poziom. Cechuje je oryginalny, świeży obraz, wizyjność, ekspresyjność, magnetyzm a specyficzny i charakterystyczny dla poezji Józefa Barana „nerw”, przebiegający przez kręgosłup i tkanki wiersza, spina je w zgrabną i zwartą całość. Dostrzega się w wielu jego utworach wibracje i melodie, jakby kołysanie słów, zdań, fraz. Stają się one źródłem inspiracji dla kompozytorów i znakomitych, polskich wokalistów. Język poetycki krakowskiego twórcy jest bogaty w środki artystyczne. Mnogość w nim metafor, związków frazeologicznych i neologizmów. Z tomu *Słoneczna ruleta* wynotowałam przeszło sto idiomów; są to z życia wzięte powiedzonka, takie jak: *na łeb na szyję, w studni bez dna, chodzą mi po głowie, po pas po szyję, zęby potamie na złości, nie zaglądać w zęby, stanął na głowie, posiadał mnie li-cho, w sam raz na miarę, aż dech zapiera, robią dobrą minę do złej gry, nie posiada się z ra-*